

Życie w „Słowackim” Częstochowskie

Nie musi być sztamowo - *Ta, co nie zginęła...*

Czy każda uroczystość związana z 11 listopada musi być nudna i sztamowa? Okazuje się, że nie. Udowodnili to uczniowie naszej szkoły.

Dnia 6 listopada 2008 r. odbyła się uroczystość związana z 90-tą Rocznicą Odzyskania Niepodległości. Zainteresowanie akademią było ogromne, także ze strony uczniów, którzy nie brali udziału w występie. Wychowankowie liceum Słowackiego wykazali się różnorodnymi talentami. Recytacjom grupy uczniów z klas: Ia, Id, Ib, IIIa, towarzyszył śpiew szkolnego chóru. Obok patriotycznych pieśni szczególnie ciekawe okazały się aranżacje współczesnych piosenek – jakby nie było także patriotycznych. Kasia Brondel i Paulina Padłowska z IIIb zaintonowały *Moją Litanię* z repertuaru artystów Piwnicy pod baranami i o dreszczu przyparowały słuchających *Modlitwą o wschodzie słońca* J.Kaczmarekowskiego. Małgosia Matyja z IIIc także odkryła swe możliwości wokalne – *Miejcie nadzieję z repertuaru z repertuaru Jacka Wójcickiego i Ta Polska* G.Ciechowickiego były niewątpliwie wspaniałym wykonaniem. W repertuarze muzycznym pojawiły się jeszcze piosenki Czerwonych Gitar – *Biały krzyż* w wykonaniu Mateusza Cierpiąta z klasy II, Cz. Niemena *Sen o Warszawie* w interpretacji Kasi Łęgownik z Ib, *A my nie chcemy uciekać stąd* zabrzmiało niskim głosem Adriana Morzyka z Ib. Były też elementy recytacji śpiewanej w wykonaniu Kasi Łęgownik i Ewy Ujmy z Ia. Właściwie żadne z tych inicjatyw nie zaistniałyby gdyby nie wsparcie muzyczne Rafała Piwowarczuka i Adriana Morzyka (oni potrafią zagrać wszystko!) – uczniów z kl. Ib. Nad całością imprezy czuwały panie: M.Górna i I.Kociotek. Ciekawie było brać udział w tej imprezie, która zaciekała ludzi, nie tylko ze względu na to, że nie było zajęć lekcyjnych. Oprócz montażu słowno – muzycznego uroczystości wzbogaciła prezentacja multimedialna „Ku niepodległej” przygotowana przez Michała Krzykowskiego z Ig i uczennice klasy Ic pod kierunkiem pani A. Wiklińskiej.

To nie koniec obchodów Święta Niepodległości w naszej szkole, bowiem już jutro, 13 listopada o godzinie 10.00 odbędzie się montaż słowno- muzyczny połączony z debatą oraz rozstrzygnięcie konkursu na gazetkę klasową poświęconą 90-tej Rocznicę Odzyskania Niepodległości. Akademia będzie miała na celu przybliżenie historycznego i literackiego kontekstu odzyskania przez Polskę niepodległości i będzie połączona z pokazem multimedialnym. Nawiązaniem do treści spektaklu słowno muzycznego będzie debata pt. „Patriotyzm wczoraj i dziś”.

W dyskusji wezmą udział członkowie szkolnego koła politologicznego „ENTROPIA” i członkowie klas humanistycznych. Na uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele władz oświatowych i częstochowskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej. Organizatorami są klasa II a i II e pod opieką pań: Urszuli Zaleskiej, Małgorzaty Kaim- Zyśk i pana Pawła Wojaczka.

19 listopada kończymy cykl obchodów tego wyjątkowego święta Międzyszkolnym Festiwałem Piosenki Lwowskiej. Festiwalowi będzie towarzyszyć wystawa i prezentacja multimedialna – a wszystko, by przybliżyć kulturę kresową. Czy odkryjemy nowe talenty na miarę Szczepcia i Tońcia?

Klaudia Kowalczyk

Uwaga! Artykuł nie ma właściwości dydaktycznych!

Jak się nie przygotować do matury

Drodzy uczniowie! Przygotowaliśmy dla was wspaniały poradnik „Jak skutecznie nie zdać matury”. W każdym kolejnym numerze przedstawimy doskonale pomysły na spędzenie tego czasu, który zmarnowałibyście na naukę do ostatecznego egzaminu.

Sposób I

Prawda stara jak świat- „nie rób dzisiaj czegoś, co możesz zrobić jutro, a najlepiej zrób to pojutrze. Będziesz miał dwa dni wolnego”. Ta życiowa максима najczęściej odnosi się do upragnionego przez wszystkich uczniów weekendu. Każdy planuje poświęcić te dni na naukę. Ale zastanówmy się, – po co? Czy nie lepiej wyjść ze znajomymi, napić się „Picollo”, odstresować na dobrej imprezie? Na usta ciśnie się odpowiedź „oczywiście, że tak!”. Więc drogie leniuszki- pamiętajcie, że do matury jeszcze pół roku, a młodym się jest tylko raz. Nie wspomnieć, że licealne lata to najpiękniejsze lata naszego życia. Dylemat czy siedzieć nad książkami zamiast wyjść ze znajomymi często nas sprowadza na ziemię. Całe szczęście prawidłowy wybór znowu wznosi nas do nieba. Przy tańcach-hulańcach i świetnej muzyce wraz z bliskimi osobami zapominamy o smutnym obowiązku rozwijaniu szarych komórek. Nie chcę tutaj niszczyć instytucji szkoły, ani podważać słuszności nauki. Chcę tylko przypomnieć, że chwilami przymrużone oko może okazać się najlepszą przygodą, jaka zdarzyła nam się w życiu. Jeśli już decydujesz się na rezygnację z uczenia się, to zrób to tak, abyś pamiętał/a to do końca swoich dni. Moja rada dla maturzystów- przestańcie narzekać (wiem, wiem, łatwo mówić), ale i nawet do tego da się pozytywnie podejść. A czasem dla rozrywki po prostu zabaluj!

Paweł Fijolek i Sonya Palka

Krawat – sposób na wyróżnienie

Zapewne wielu z Was martwi ogólnie prezentuje się to wszystko ładnie i **przymusowe noszenie krawatu w elegancko** – wypowiada się jedna z **szkole. Są jednak osoby, którym to** uczennice klas pierwszych **nie przeszkadza, a do tego jeszcze się** - Dzięki temu odróżniamy się od uczniów **podoba.** innych szkół ponadgimnazjalnych –

Początkowo stykaliśmy się z różnego komentuje dalej pierwszoklasistka. rodzaju opiniami na ich temat: „przez ten Podsumowując więc badanie tematu krawat czuję się jak na uwięzi”, „przecież krawatów dochodzimy do wniosków, że to nam nie jest do niczego potrzebne”. mają one swoje zalety jak i wady które Lecz zastanówmy się, czy warto nosić jednak nie są aż tak uciążliwe, jak wady mundurki, które zostały wprowadzone do mundurków „klasycznych”. Krawat jest użytku w szkołach na wschodzie? symbolem elegancji. Osoby, które go noszą Krawaty są popularne w wielu szkołach w są wyróżnione uczestnictwem w życiu Polsce oraz innych krajach. Jest to na szkoły i tworzą z nią jedną całość, bez której pewno lepsze od noszenia tradycyjnych „Słowak” nie byłby tą znaną nam i lubianą mundurków nazywanych potocznie przez szkołą średnią, w której przygotowujemy się młodzież „workami na ziemniaki”. do dorosłego życia.

- Utrudniają troszkę życie te krawaty, ale

Piotr Barszczewski

Miło i z uśmiechem wspominam ten zlot

Rodzina- pojęcie, które odgrywa istotną rolę w życiu każdego człowieka. Rodzina to pomoc, opieka, miłość, wsparcie i bezpieczeństwo. Wyjazd na zlot szkół im. Juliusza Słowackiego dał mi do zrozumienia, że rodzina „Słowaków” to pełnoprawna rodzina.

Podczas zlotu panowała bardzo miła iobecność odczułam przed konkursem. Brałam przyjazną atmosferę. Poznałam wspaniałych ludzi w konkursie pt. „Życie i twórczość Juliusza Słowackiego”. Walka była zacięta. Do pierwszego dnia wszyscy zapoznali się iczęści ustnej przechodziło tylko pięciu zintegrowali. Plan zlotu był bardzo ciekawy iuczestników. Ogromna radość opanowała napięty, gdyż organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Wędrowaliśmy po górachwłaśnie w tej piątce. Znow pojawiły się nerwy i świętokrzyskich, zwiedzaliśmy muzeum „Orlastres. Moim zadaniem było omówienie Białego”, oglądaliśmy występy artystyczne. Wpoeematu „Anhelli”. Bardzo przeżywałam cześć tej miłej atmosfery pojawił się również duchystną, gdyż opowiadałam przed całą ostrej i zaciętej rywalizacji, którego publicznością. Jednak w efekcie zajęłam drugie miejsce.

Byłam bardzo zadowolona. Cieszy fakt, że moja praca nie poszła na marne i przyniosła obfite owoce. Później nastąpiły: wręczenie nagród oraz zakończenie zlotu. Nadszedł czas pożegnań, pojawiły się łzy, ponieważ przez te trzy wspaniałe dni uczestnicy zlotu żyli się ze sobą.

Bardzo pozytywnie, mile i z uśmiechem na twarzy wspominam zlot.

Ujma Edyta.



O pomnikach słów kilka

Zacząło się od tego, że przestaliśmy wstydzić się Alei. III AI. NMP po liftingu jest nową wizytówką miasta. Nic więc dziwnego, że to właśnie na jednej z tamtych ławeczek usadowiła się Halina Poświatowska. Młoda dziewczyna odziana w prostą sukienkę przyciąga nie tylko męskie spojrzenia. Niedawno u jej nóg pojawił się miły kocur - często obecny w jej poezji.

Tuż po pojawieniu się Haški powstało wiele pomysłów na kolejne "ławkowe" pomniki w Częstochowie. 14 września odślonięto kolejny pomnik - na ławce w drugiej Alei usiadł dr Biegański. Podobno jednak tuż po wybudowaniu Pierwszej Częstochowskiej Galerii ma on się przenieść w jej okolice, by być bardziej widocznym dla Częstochowian i dla turystów.

Oczywiście ze względu na sakralny charakter miasta, nie mogło u nas zabraknąć pomników kultu religijnego. Oprócz tych znajdujących się na terenie Jasnej Góry, na terenie całej Częstochowy znajdują się trzy pomniki Jana Pawła II (na wałach jasnogórskich, przed redakcją "Niedzieli" i na placu Daszyńskiego) -ale gdzież nam do Krakowa - tam wystawiono już ponad dziesięć

takich pomników.

Jednak chyba najbardziej popularny z pomników wśród młodzieży jest pomnik Poległym W Obronie Ojczyzny - miejsce to szczególnie upodobali sobie młodzi panowie jeżdżący na deskorolkach czy na rowerach. Budzi to protesty - czy godzi się aby w ten sposób traktowano pamięć o tych, którzy oddali życie za ojczyznę?

Częstochowskim brązom i marmurom można zarzucić tylko jedną rzecz - brak oryginalności. Aż się prosi, by powstało w naszym miejscu coś na kształt wrocławskich krasnali, czy pomnika anonimowego przychodnia, dzięki któremu wiadomo byłoby, że takie rzeczy, to tylko w Częstochowie.

Małgorzata Masztalerczuk

„Słowacy” w Kiel – relacja z wymiany

14 września 2008 roku uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie wyjechali na wymianę do Kiel w celu poznania kultury niemieckiej i obyczajów tamtejszych rodzin, u których to mieli okazję przez sześć dni mieszkać.

Nad przebiegiem wymiany czuwali zarówno Niemcy, jak i polscy nauczyciele: Elżbieta Szyma, Edyta Garska, Adrianna Chrzastek, Ulrich Becker, Heidi Becker, Katja Teichmann

Pomysł na poznanie zabytków

Pierwszego dnia wszyscy uczniowie otrzymali plany miasta z poszczególnymi pytaniami dotyczącymi wyznaczonych miejsc w mieście. Podzieleni na małe grupy musieliśmy odpowiedzieć na zagadnienia. Okazało się to bardzo trudnym zadaniem, ale wyniki były niezwykle pozytywne i zaskakujące. Dzięki temu w dość nietypowy sposób poznaliśmy niektóre zabytki Kiel. Niewątpliwie bardzo ważnym przeżyciem było spotkanie z dyrektorem Ernst-Barlach-Gymnasium, p. Scholz'em który opowiadał nam o szkole oraz o tym, jak bardzo ważne są wymiany polskiej i niemieckiej młodzieży. Po tym miłym spotkaniu udaliśmy się na zwiedzanie szkoły naszych niemieckich partnerów.

Boso po błocie

Wyjazd do Tönnig odbył się trzeciego dnia. Przejazdka autokarem wraz z przewodnikiem pozwoliła nam poznać okolice niemieckie. Był to kolejny czas, kiedy mogliśmy nawiązać bliższe znajomości i poćwiczyć konwersacje z kolegami. Myślę, że niezapomnianym przeżyciem było chodzenie boso po błocie. Ziemia była tak zimna, że po pięciu minutach spaceru nie czuliśmy już stóp.

Kolejny dzień spędziliśmy między innymi w szkole wspólnie na lekcjach z naszymi niemieckimi kolegami. Mieliśmy okazję przyjrzeć się z bliska jak wygląda edukacja w Niemczech. Resztę dnia spędziliśmy wspólnie z naszymi partnerami w ich domach.

To po prostu trzeba przeżyć

Wycieczka do Laboe rozpoczęła piąty dzień. Zwiedziliśmy Marine-Ehrenmals i słynnego, niemieckiego U-Boot'a. Oprócz



tego braliśmy udział w żeglownaniu po morzu. **Wrażen po morskiej wyprawie nie da się opisać- to po prostu trzeba przeżyć.**

Ostatni wieczór wspólnie z kolegami spędziliśmy w kręgielni. Należy przyznać, że zabawa była niesamowita. Ten wieczór chyba wszyscy wspominają najmilej, gdyż było najwięcej śmiechu. Styl pchnięcia niemiecką kulą do kręgli niewiele różni się od polskiego pchnięcia:) Rozegraliśmy nawet pojedynek: Niemcy vs. Polacy. Oczywiście MY zwyciężyliśmy:)

Moim zdaniem bardzo ważne jest uczestnictwo w programach wymian, gdyż dzięki temu zwiększamy naszą znajomość języka niemieckiego, poznajemy życie w innych krajach, kulturę oraz obyczaje tam panujące. Nawiązujemy przyjaźnie i znajomości, uczymy się pracy w zespole polsko-niemieckim. Bardzo dobrze rozwija to nasze horyzonty i wpływa na rozwój poglądów na świat.

Agnieszka Sterczewska

Mówcie mi: M e f i s t o

Piszę już z zupełnie innej perspektywy, perspektywy studentki, oderwanej od realiów starej, dobrej elitarnej placówki oświatowej. Pewne spaczenie jednak pozostało: uległam urokowi kolejnej elitarnej szkoły. Co więcej, przyjęto mnie w roku jubileuszu (60-lecie). Hm, widzę tu prawo serii. Czas na przyznanie się: obecnie studiuję montaż w łódzkiej szkole filmowej. Uwaga, za mówienie "filmówka" można dostać lanie ("bo filmówka brzmi jak tirówka").

Gdybym była mężczyzną, mogłabym sikać w tym samym miejscu, co niegdyś Krzysztof Kieślowski i Andrzej Wajda, wchodząc do łazienki po tzw. słynnych schodach Polańskiego w budynku Rektoratu. Niestety, korzystam z toalety obok. Do tego jestem mniejszością na roku - oprócz mnie montaż studiuje siedmiu mężczyzn. KRÓLewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków. Wady małej liczebności grupy są takie, że zawsze widać, kogo nie ma i nie ma mowy o przysypianiu na wykładach (na projekcjach, szczególnie filmów niemych, to już co innego). Zalety: chłopaki noszą mnie na rękach... ale tylko wtedy, gdy nie chcę iść tam, gdzie oni...

W ogóle jako przyszła montażystka (mam nadzieję, a mój indeks ma kolor zielony) powinnam się przyzwyczajać do roli tzw. czarnucha. Bo czy ktoś z Was zwraca w napisach końcowych filmu na to, kto go zmontował? Utrzymujemy jednak z panami z roku, że powinniśmy przesterować skojarzenia z czerni na kolor szary. Postaram się Wam wmówić, że montażysta to szara eminencja przemysłu filmowego. Sfrustrowani montażystcy cytują Lwa Kuleszowa: "montaż jest wszystkim!"... i ... starają się nie wybuchać śmiechem. Myślę poważnie, że cyfrowe systemy montażowe wykluczające użycie nożyczek do cięcia taśmy znacząco zwiększyły ich bezpieczeństwo. Pocieszeniem ma być, że to właśnie montażystcy manipulują uczuciami widzów w sali kinowej. Macie płakać, kiedy chcemy i bać się wtedy, gdy to zaplanujemy...



Justyna Król, rocznik 1989, zeszlóroczna maturzystka. Chwalebny rednacz szkolnej gazetki. Panowanie Króla uważa się za najświetniejszy okres istnienia *Gryfa/Juliusza*. Jej Królewska Mość obecnie rezyduje w Łodzi, gdzie w Szkole Filmowej im. Schillera kształci się na kierunku montaż filmowy. I LO im. J. Słowackiego jest dumne z wypuszczenia na świat JKM Justyny Król.

Mówcie mi: Mefisto.

Przyzwyczajona do ostrego tempa przyswajania wiedzy w I LO spodziewałam się tego samego w PWSFTv i T (no, trochę mi zajęło kojarzenie kolejności literek w skrótach, to przyspanuję, że już ją znam). Byłam niespokojna, kiedy po wykładach mogłam się oddać własnym zajęciom, a nie kuciu. Uspokoila mnie dopiero współlokatorka z akademika, uświadamiając, że: a. nie tak wyglądają studia, przynajmniej nie sto lat przed sesją b. to uczelnia artystyczna i wykładowcy wcale nie biorą nas na przetrzymanie, aby zaskoczenia bombardować testami, kolokwiami i pracami (myślałam, że napięcie ma rosnąć jak w dobrym horrorze i oto trwa czas usypiania zmysłów

Powoli się do tego przekonuję, choć podziało z siłą elektrowstrząsów. Poza zajęciami integrujemy się z, jak to mówimy, "zyserami", tak jak przykazał nam pan Dziekan. Po godzinach - tu zaskoczenie - oglądam filmy (bo na każdym kroku przekonuję się, jak mało ich widziałam), próbuję je analizować pod względem montażu i zapominam o tym po pierwszych pięciu minutach. Poza tym nie wyściubiam nosa poza ulicę Piotrkowską, bo na niej jest wszystko (najdłuższa w Łodzi; potrzeba jakiejś godziny, by przejść ją całą), a poza nią miasto zdaje się być przerażające. No dobrze, skłamałam. Po mieście dają się obwozić zmotoryzowanym kolegom...

Mundurki oczami trzecioklasistów zło konieczne?

1 września. Godzina 9:00. Dziedziniec szkolny. Oczom uczniów ukazuje się biało-niebieski obraz przekreślony granatowymi krawatami z logo szkoły. Dla pierwszaków od tamtego dnia - widok normalny. Dla trzecioklasistów dziwna nowość, którą trzeba zaakceptować. Już 1. września okazało się, jak bardzo kłopotliwe jest noszenie mundurka. Z każdym kolejnym dniem jest gorzej. Na

pytanie, „Dlaczego nie lubicie mundurków?” pada wiele powtarzających się odpowiedzi. Ponieważ są niewygodne, jest w nich za gorąco, po kilku godzinach w szkole są brudne i pogniecione i wcale nie wyglądają reprezentacyjnie. Wielu trzecioklasistów wskazuje również ekonomiczną stronę posiadania mundurków. Przecież nikt z nas nie będzie chodził cały tydzień w

jednej koszuli. Poza tym ujednolicony strój zabija naszą osobowość i indywidualizm. Bo przecież czasy sprzed wprowadzenia mundurków ukazują, że nasza licealna młodzież nie ubierała się do szkoły w sposób wyzywający, ordynarny, dyskotekowy. Przecież wszyscy wyglądaliśmy jak ludzie i co więcej zawsze dostosowywaliśmy się do wymogów dotyczących kolorystyki ubrań.

cd.str.5

Bez zastanowienia czyli jamajska przygoda cz.2

Ktoś delikatnie dotyka mojej ręki. Uderza mnie sterylny zapach szpitalnego pomieszczenia. Nade mną stoi pielęgniarka, uśmiecha się życzliwie. Jestem jeszcze lekko oszołomiona, ale wyłapuję niektóre informacje... Z Agą wszystko dobrze, to najważniejsze. Co? Zostaje na kilka dni? Na obserwacji. Cóż, widocznie tak musi być. Przecieram zaspane oczy, zaczynam zbierać swoje rzeczy. Za oknami już prawie dzień.

Po kilku minutach udało się złapać taksówkę. Światła ulicznych lamp kołyszą mnie i usypiają. Ta sama ciemna uliczka... Zaczynam czuć niepokój. Wszystko dziwnie zgadza się z moim snem... Już niemal w panice wbiegam do hotelu. Waham się chwilę, chcąc włączyć światło. No boję się po prostu... Cyk... Uff... co za ulga. Wszystko na swoim miejscu. Wszystko jest tak, jak powinno być. Dla pewności sprawdzam po kolei. Pieniądze są, mp3 grzecznie leży na poduszce. I karty są... Bezwładnie opadam na łóżko. Teraz niech się dzieje, co chce, ja mogę tylko spać. Zdecydowanie zbyt wiele wrażeń, jak na jeden dzień. Ale znów zaczynam czuć niepokój. Nie patrzę w tamtą stronę, ale wyraźnie czuję czyjąś obecność. Cholera jasna... Krzyżeć? Czuję na sobie wzrok, który wydaje mi się znajomy...

Mglisty, jesienny poranek. Wsiadam do tramwaju, jestem wyjątkowo

pobudzona. Stres robi swoje. Na myśl o tych wszystkich zajęciach, które czekają mnie dzisiaj, mam ochotę zwać na bezludną wyspę. Nagle okazuje się, że 24 godziny to dla mnie stanowczo za mało, ciągle na coś brakuje mi czasu. Zapomniałam już o wypadach ze znajomymi, nie pamiętam specyficznego klimatu zadymionego baru, ani półmroku sali kinowej. Próbuję przypomnieć sobie chwilę, kiedy spokojnie brałam w rękę ulubioną książkę. Szukam w pamięci beztróskiego wieczora przed telewizorem. Gdzie te wszystkie chwile, kiedy życie miało jakikolwiek, nawet gorzki smak...? Teraz budzę się i żyję mechanicznie, całe życie poświęciłam jakiejś nic nie wartej idei, dałam się wciągnąć w wyścig szczurów tylko po to, by za kilka lat obudzić się z okrutną świadomością, że tak naprawdę życie mam już za sobą, a nawet nie zdążyłam go poznać... Moja wyobraźnia brnie coraz dalej. Z transu wyrwa mnie lekkie popchnięcie. Krótkie 'przepraszam', przelotne spojrzenie niespotykane niebieskich oczu... Zanim się obejrzałam, było już po wszystkim. Wychodząc, spojrzał jeszcze raz w moją stronę. Zadrżałam lekko. Później widziałam już tylko jak oddala się, idzie w swoją stronę.

Ale teraz jest duszna, lipcowa noc. Leżę w hotelowym łóżku i boję się

odwrócić. Boję się powiedzieć cokolwiek, chociaż wiem, że może to być ktoś z obsługi. Nagle doznaję olśnienia... Uśmiecham się z ulgą. Junior...

Natłok zajęć, myśli rozproszone porannym zdarzeniem. Czas, którego brakowało mi kilka godzin wcześniej, teraz dłuży się niemiłosiernie. Znużona sięgam do kieszeni płaszcza, w której powinnam mieć jeszcze jakieś karmelki. Szukam ich, nagle w dłoni szeleści mi jakaś kartka. Zdziwiona wyciągam ją na światło dzienne. Zaadresowana trochę niewyraźnie, jakby ktoś pisał szybko, na kolanie. Mogę jednak odczytać: *Małgorzata*...

Junior! Niemal krzyczę z radości. Niech myśli o mnie, co chce, niech krzyczy na mnie, niech mnie nawet zabije. Za ten wyłączony telefon, za całodniową, tajemniczą nieobecność. A ja cieszę się, że to właśnie ona. Odwracam się... O Boże... Znowu ze strachu ciemnieje mi przed oczami. Patrzymy chwilę na siebie... W słabym świetle rozróżniam tylko niewyraźną sylwetkę, ale i tak nie wróży mi to niczego dobrego.

- Małgorzata?

- Tak- słyszę głos, zdławiony, jakby nie mój...

-Nie pamiętasz mnie?

-Niee ...czy my się znamy?

cdn...

Katarzyna Łęgowik

cd. Dlatego po raz kolejny zadajemy sobie pytanie, „Dlaczego musimy nosić mundurki jako nieliczni licealiści w mieście?”. Podobno noszenie mundurka miało dać nam powody do dumy, iż uczymy się właśnie w Słowackim.

A tymczasem ten powód do dumy ląduje równo z ostatnim dzwonkiem na dnie torby czy plecaka. Zastanawiamy się więc czy szata zdobi człowieka? I czy nie prościej byłoby rozpoznać każdego Słowaka po kulturalnym zachowaniu i dojrzałych, mądrych poglądach?

Ogólnie każdy z nas, trzecioklasistów nie potrafi obojętnie i bez negatywnych emocji wypowiadać się na temat przymusowego noszenia mundurków.

Paweł & Sonya



www.szkoly

Stopka redakcyjna:

Redaktor dodatku: **Paweł Fijołek**, autorzy tekstów: Piotr Barszczewski, Marcin Fijołek, Klaudia Kowalczyk, Justyna Król, Katarzyna Łęgowik, Małgorzata Masztalerczuk, Sonya Palka, Agnieszka Sterczewska, Edyta Ujma,

opiekun dodatku: **Iwona Kociołek**